

# Noriny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Bestek,  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Attendorf.)

## Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Cena kwart. 1 Mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Małkowski.  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Attendorf.)

Za ogłoszanie prac el. od miejsca  
wierza drogę 15 fen

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwsie w domu p. Nawratha.

### Co tam słychać w świecie.

Pewne szwajcarskie pismo katolickie, zwykle dobrze z sprawami kościelnymi obeznane, donosi teraz, iż pomiędzy Stolicą św. a Rosją, rzeczywiście już zawarto umowę, na mocy której zamianie Ojca św. 7 nowych biskupów na opróżnione stolice biskupie w krajobrazach polskich. Rząd rosyjski chciał podobno wymóznać na Ojcu św. pewne ustępstwa, niechciał też, aby zamianiano od razu wszystkich biskupów, ale Ojciec św. odpowiedział: „albo wszystkich, albo żadnego”, i rząd rosyjski ustąpił. Tak donosi rzeczone pismo szwajcarskie, czy tak atoli jest w rzeczywistości, tego wieźć nie możemy i oczekajemy potwierdzenia ze strony gazet papieskich.

Brzydkie znów oszczerstwo rzuciło jedno z najażarszych niemieckich pism liberalnych na Stolicę św. Oto puściło w świat pogłoskę, iż Ojciec św. kazał gabinetom niemieckim podbiąć lud przeciwko potrójnemu przyjuszemu, a mianowicie przeciwko przyjuszemu Niemiec z Włochami. Jest to oszczerstwo podle i nikczemne. Prawdę jest, że Ojciec św. cierpi wskutek przyjuszu tego bardzo, boć osmiałone niem. Włochy, coraz zjadają na Stolicę św. napastują. Ale Ojciec św. jest zbyt szlachetnym i zbyt sprawiedliwym, by miał się takich chwytać środków, jakie mu owa gazeta liberalna przypisuje. Ależ z temi liberalami to już trudna sprawa. Już to do nich zastosować można w całej pełni przysłówka: „Jakie kto smaki, myśli że każdy taki!”

We Francji przyjęto wyrok wydany przeciwko Bułanzerowi i jego wspólnikom dosyć spokojnie. Słysząc że lud francuzki już mało na niego zwala. Zwolennicy Bułanzerza halasują wprawdzie jeszcze tu i owadie, lecz na to już nikt nie zwala. I Bułanzer sam wydał znów odezwę do ludu francuskiego, w której oświadcza, że został niesprawiedliwie skazany, ale odezwy tej nikt już nie czyta. Rząd francuzki zażądał podobno od rządu angielskiego, aby mu Bułanzeru wydano, ale rząd angielski odpowiedział, że tego nie uczyni, dopóki Bułanzer będzie cicho siedział. Dalej oświadczył rząd francuzki, że niechawem wystąpi ostro przeciwko oficerom francuskim, którzy jeszcze sprawę Bułanzerza popierają lub są jego zwolennikami.

Cesarz austriacki już opuścił Berlin i wyjechał do wód do Ischl, podczas gdy bratanek jego wraz z całym otoczeniem powrócił do Wiednia. Dorośliśmy już, iż podczas bitnoci cesarza austriackiego w Berlinie rozpisywały się gazety niemieckie z wielkim uniesieniem o odwiecznej przyjaźni austriacko-niemieckiej. Słysząc gazety austriackie i węgierskie uniesienia tego nie podzielają, bo piszą, iż „odwieczna” przyjaźń wcale domiedzy obu państwami nie istniała, gdyż jeszcze przed 23 laty bili się Niemcy z Austrią w najlepsze, nie wspominając już wojen dawniejszych. Przyjazni więc nie było, a jeśli jest dziś, to jeno z konieczności, bo Austria i Węgry muszą się trzymać Niemiec, aby wrazie potrzeby miały pomoc przeciwko Rosji.

Anglicy są ostrożni i przebiegli. Przed kilkoma dniami zapytał się w parlamencie angielskim pewien poseł pierwszego ministra, czy to prawda, co gazety piszą, że rząd angielski miał podczas bitnoci cesarza Wilhelma w Anglii, zawrzeć z Niemcami tajne przyjuszko? Na to otrzymał odpowiedź taka: Rząd angielski nie głupi się do niewszych rzeczy i na przed sie zobowiązwał. Jeżeli wybuchnie wojna, to Anglia pojedzie z tym, po którego stronie ujrzy dla siebie największe korzyści. Taki to Anglik madry. Chwala oni też niemieckich ludzi na wojennych okrętach i powiadają o nich, że są doskonale wymuślowani i wyciągnięci w swoim rzemiole a doskonali przytem żołnierze. O niemieckich okrętach zaś powiadają, że są one i właściwie do niczego. Porównując je z trzciną zasmałą. Mówią i piszą też, że jakieś 30 albo 50 mniejszych okrętów angielskich побudowanych już na spół nowszy a lepszy, zburzyły w kilka godzin całą flotę niemiecką. Ile w tem prawdy a ile przewalki, my o tem wiedzieć nie możemy.

W Madrycie w stolicy Hiszpanii panuje wielkie wzburzenie. Okazało się oto, iż burmistrz pierwszy okradł niemilosierne kasę miejską i dzielił się sumą z 80 radicami miejskimi. Skradzione sumy dochodzą podobno do kilkuasta milionów! Tak to nikomu już wierzyć nie można, nawet „ojcom” miasta!

Na wyspie Krete powstanie już słabnie. Biedni Kretenegry przekonali się, że powstanie nie zgoda im nie pomoże, bo im mocarstwa europejskie pomóż nie chce. Sami zaś sa za siebie, by mogli się położyć Jazrama tureckiego. Niemcy, Anglia, Austria i Włochy oświadczyły, iż o przyłączeniu Krety do Grecji ani mowy być nie może a oświadczenie to dla tego, iż pragną Turcja nakłonić do przystąpienia do potrójnego przyjuszu. Smutne to się człowiekowi robi na myśl, iż teraz na świecie nie to dobre, co sprawiedliwe, iż to, co korzyści przynosi?

Z Serbii donoszą, że królowa Natalia jednakowoż przybędzie do kraju odwiedzić syna. Przebiega ta kobieta tak długo się starala i uzywała wszelkich sposobów, aż wreszcie dobiegła celu. Podobno i „były” mąż jej, Milan na to się zgadził. Już to kobiety wszędzie gorą!

Na styczniu kolejowej w L'athrop w Pensylwanii w Ameryce północnej taki niedawno temu wydarzył się wypadek: W sali jadalnej siedział sobie najwyższy szef amerykańskich Stanów zjednoczonych Field z urzędkiem sądowym Nagley, obaj zajadali śniadanie. Nagle wchodzi do sali jakiś mężczyzna na którego widok pan Field zbladł jak sciana. Nieznajomy był to bowiem człowiek znany z wielu nieczyistych sprawek, nazwiskiem Terry, który przed kilku miesiącami przez Fielda skazany został na karę więzienia. Field słusznie się przelał, bo Terry użawniły go, przystąpił do stołu i uderzył go z całą siły w twarz. Na to zerwał się ów urzędnik sądowy Nagley z siedzenia i wyciągnąwszy rewolwer palnął Terre'ego w leb i zabił go na miejscu. Wkrótce nadeszła policyja, która Naglego aresztowała. Wszyscy są ciekawi, jak się ta rzecz skończy.

Z miasta Zanzibaru we wschodniej Afryce nadchodzą wiele niepokojące wieści. Oto krajowcy tamtejsi, Arabowie, oburzeni zwycięstwami niemieckimi chcą podobno na dany znak wymordować wszystkich zamieszkałych w mieście Europejczyków a mianowicie Niemców. Teraz już zachodzą tam często burdy. Władze zarządzili wszelkie możliwe środki ostrożności, aby rzesz zapowiedziane zapobiegać i zadrążają wielki niepokój. Bóg wie, co się tam jeszcze stanie?

### Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarek Wilhelm wyjedzie wraz z cesarzową w dniu 20-tego Sierpnia do Strassburga, gdzie odbedą się na jego cześć wielkie uroczystości. — Cesarek austriacki o mało co nie został w Berlinie, a raczej początkowy o mało co bez niego nie odjechał. Gdy już cesarz siedział w wagonie, spostrzegł, że się z jednym z generałów nie pożegnał. Wykoczył więc szybko z wagonu, by się z nim pożegnać. Służba kolejowa tego atoli nie spostrzegła i dano znak do odjazdu. Podąg rusanły z miejsca bez cesarza. Dlatego wprawdzie natychmiast znak, aby stanął, lecz pomimo to musiał cesarz kilkanaście kroków biegną za pojazdem.

I tak ministerstwa dyrekcja ma już wreszcie nowego pastera. Jest nim jak donoślimy, były profesor gimnazjalny, ksiądz Dingelstaedt, kapitan w sile wieku, lecz dopiero lat 54. Z początku chciało się obrąb sufragana monasterskiego, ksiądz Doktora Giese, biskupem, lecz jak wiadomo rzadko to nie zezwolili. Dla czego ksiądz Dr. Giese nie podobał się rządowi, trudno wiedzieć. Może dla tego, że gdy w czasie walki kultury złożono byłego biskupa, ks. Brinkmannu z urzędu i góry i księdzu Giesemu powiedziano, idź z panem Bogiem i zarząd majątku kościelnego oddaj komisarzowi rządowemu, to ksiądz Dr. Giese poszedł wprost do rządu, lecz poprzednio zabrał wszystkie pieniądze, jakie znaj-

dowały się w konsytorzu monasterskim, a królewskiemu komisarzowi zostawił prożną kasę i puste szafy. Był o to ogromny hałas, najprzód skazano ks. Dr. Gieseego o nieprawne usunięcie pieniędzy na więzienie, ale ks. Gieseego nie było w kraju, więc też siedzieć nie mógł; następnie proces ten toczył się jeszcze raz i ks. Gieseego uwolniono, bo gdy powrócił do kraju cały majątek kościelny nienaruszony z procentami oddał Biskupowi. Był to czyn wielce piekny i szlachetny ze strony ks. Dr. Gieseego, lecz nie zgadza się z prawami majowymi i dla tego zapewne pozbawił ks. Dr. Gieseego łaski rządowej.

Początku lipca cesarz Franciszek Józef w Berlinie, robiono tamże próby z nowym prochem, nie wydającym ani dymu ani huku. Próby te udaly się świetnie. Z daleka zdawało się, że żołnierze wcale nie strzelają, bo ani dymu nie było widać ani huku nikt nie słyszał, a oni tymczasem bili w najlepsze.

Powodzenie wystawy paryskiej spać nie daje gazetom niemieckim, które z wielką zazdrością piszą o owych tłumach ludzi, pospieszających zewsząd na wystawę. Gazety niemieckie żadają też, aby wkrótce urządzili Niemcy, Austria i Włochy wspólną wystawę, którąby wystawę paryską zaczmiała. Czy żądanie to spełnione zostanie, trudno wiedzieć.

W zeszłym numerze donosiliśmy o nierzetelności kilku kupców niemieckich, dzisiaj objaśniamy to bliżej. I tak w Australii musiał pewien kupiec niemiecki dodać 2000 mk., ponieważ towar jego z Niemiec wysłany, był za nisko oszacowany. Drugiemu kupcowi zabrał tamtejszy urząd celny całą przesywkę fortepianów (klawirów), 16 z nich sprzedano na aukcji i za te osiągnięto o 3000 mk. większą sumę od tej, jaka była podana jako wartość całej przesywki. Inny znów kupiec chciał „przeszwarcować” tamotad jedwabiu za 42 tysiące marek, ale mu się nie udało i towar mu zabrano. W Hamburgu uwieńziono kasyera bankowego Nehringa, ponieważ przetransportował podobno 20,000 marek. Są to smutne objawy!

### Korespondencja.

Z pod Raciborza, dn. 17 Sierpnia.

(==) W rozpoczętych przez Szan. Bronisława z nad Odry pogadankach pragnie i ja wziąć udział, ponieważ pogadanki takie uznaje za bardzo pozytywne. Szanowny Bronisław pisał o katolickim pozwoleniu radząc słusznego, aby gdzie tylko możliwe używano pozwolenia tegoż zamiast brzydkiego „malcajt” — „morgen” i innych tym podobnych wyrazów. Ja zas powiem słów kilka w obronie pism polskich i polskich redaktorów. Otóż pewne osoby, szczerzące się polskimi nazwiskami, pochodzące z polskich rodzin, i powołane przez opatrność na to, by szerszy oświatę między ludem, przytem żyącym po większej części z grosza polskiego, tak się zapamiętaly, poliznawszy w szkole niemczyznę, że teraz zażarcie polska mowa przesładują, nie wstydząc się nawet głośno przed licznym zgromadzeniem, jak to się stało niedawno temu, że „mowa polska od djabla pochodzi” i to z miejsca, z kąde powinny płynąć słowa prawdy i nauki!

Atoli dzięki Bogu mamy i gazety, które lud polski już tak oświeciły, że umie sobie sąd utworzyć co jest prawda a co kłamstwem i oszczerstwem. Oszczerośstwem jest i obrażą słuchających mowa, że wierzą więcej gazetom polskim i ich redaktorom, (których osoby owe nazywają „wilki w owczej skórce”) aniżeli kapłanom. Zkad ta nienawiść do pism polskich powstała, trudno pojąć! Bo która to katolicka gazeta polska na Śląsku sprzeciwia się nauce kościoła, albo nieprzyjaźnie dla kościoła jest usposobiona? Owszem wszystkie pochodzą gorąco naukę kościoła i przy wyborach walczą za postami katolickimi. Nie mniej nienaszadioną jest nienawiść osób tych do polskich redaktorów, bo jeszcze żaden redaktor polski nie pracował ani nie działał przeciwko kościołowi i duchowieństwu lecz przeciwko, zawsze sprawy kościelne słowem i czynem popierał.

Słusznego więc nazwać można to napastowanie pism

# Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,  
Racibórz-Starawies  
(Ratibor-Altendorf)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Cena kwart. 1 Mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Maćkiewicz  
Racibórz-Starawies  
(Ratibor-Altendorf)

Za opłacanie płaci się od miejsca  
w którym drukarnie 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwsi w domu p. Nawratha.

## Co tam słychać w świecie?

Pewne szwajcarskie pismo katolickie, zwykle dobrze z sprawami kościelnymi obeznanie, donosi teraz, iż pomiędzy Stolicą św. a Rosją rzeczywiście już zawarto ugode, na mocy której zamianuje Ojciec św. 7 nowych biskupów na opróżnione stolice biskupie w krajach polskich. Rząd rosyjski chciał podobno wymôdu na Ojcu św. pewne ustępstwa, niechciał też, aby zamianiano od razu wszystkich biskupów, ale Ojciec św. odpowiedział: „albo wszystkich, albo żadnego”, i rząd rosyjski ustąpił. Tak donosi rzeczone pismo szwajcarskie, czy tak atoli jest w rzeczywistości, tego wieździe nie możemy i odczekać musimy potwierdzenia ze strony gazet papieskich.

Brzydkie znów oszczerstwo rzuciło jedno z najzażartniejszych niemieckich pism liberalnych na Stolicę św. Oto puściło w świat pogłoskę, iż Ojciec św. kazal gabinetowi niemieckiemu podburzać lud przeciwko potrójnemu przyzmierzemu, a mianowicie przeciwko przymierzu Niemiec z Włochami. Jest to oszczerstwo podle i nikczemne. Prawda jest, że Ojciec św. cierpi wskutek przymierza tego bardzo, boć ośmienione niem Włochy, coraz zjadają na Stolicę św. napastują. Ale Ojciec św. jest zbyt szlachetnym i zbyt sprawiedliwym, by miał się takich chwytań środków, jakie mu owa gazeta liberalna przypisuje. Ależ z temi liberalami to już trudna sprawa. Już to do nich zastosować można w całej pełni przysłowie: „Jakiej kto smaki, myśla że każdy takiej”.

We Francji przyjęto wyrok wydany przeciwko Bulanzerowi i jego wspólnikom dosyć spokojnie. Snic ze lud francuzki już mało na niego zważy. Zwolennicy Bulanadera hasują wprawdzie jeszcze tu i owadzie, lecz na to już nikt nie zważy. I Bulanzer sam wydał znów odezwę do ludu francuskiego, w której oświadcza, że został niesprawiedliwie skazany, ale odezwy tej nikt już nie czyta. Rząd francuzki zszędził podobno od rządu angielskiego, aby mu Bulanadera wydano, ale rząd angielski odpowiedział, że tego nie uczyni, dopóki Bulanzer będzie cicho siedział. Dalej oświadczył rząd francuzki, że niebawem wystąpi ostro przeciwko oficerom francuskim, którzy jeszcze sprawę Bulanadera popierają lub są jego zwolennikami.

Cesarz austriacki już opuścił Berlin i wyjechał do wód do Isch, podczas gdy bratanek jego wraz z całym otoczeniem powrócił do Wiednia. Donosiliśmy już, iż podczas bytności cesarza austriackiego w Berlinie rozpisywały się gazety niemieckie z wielkim umieleniem o odwiecznej przyjaźni austriacko-niemieckiej. Snic gazety austriackie i węgierskie uniesienia tego nie podzielają, bo piszą, iż „odwieczna” przyjaźń wcale domagała się państwa niemieckiego, gdy jeszcze przed 23 laty były się Niemcy z Austrią w najlepsze, nie wspominając już wojen dawnejzych. Przyjaźń więc nie było, a jeśli jest dziś, to jeno z koniecznością, bo Austrya i Węgry muszą się trzymać Niemiec, aby wrazie potrzeby miały pomóc przeciwko Rosji.

Anglicy są ostrożni i przebiegli. Przed kilku dniami zapytał się w parlamencie angielskim pewien poseł pierwszego ministra, czy to prawda, co gazety piszą, że rząd angielski miał podczas bytności cesarza Wilhelma w Anglii, zawrzeć z Niemcami tajne przyzmierze? Na to otrzymał odpowiedź taką: Rząd angielski nie głupi się do nieswoich rzeczy i na przed sie zadowiegać. Jeżeli wybuchnie wojna, to Anglia pojedzie z tym, po którego stronie ujrzy dla siebie największe korzyści. Taki to Anglik mądry. Chwałą oni też niemieckich ludzi na wojennych okrątach i powiadają o nich, że są doskonale wymuszani i wywiczeni w swoim rzemiole a doskonali przytem żołnierze. O niemieckich okrątach zad powiadają, że słabe i właściwie do niczego. Porównują je z trzciną złamana. Mówią i piszą też, że jakieś 30 milionów niemieckich okrąt angielskich побudowanych już na sposób nowy a lepszy, zburzyły w kilka godzin całą flotę niemiecką. Ile w tem prawdy a ile przechwatalki, my o tem wiedzieć nie możemy.

W Madrycie w stolicy Hiszpanii panuje wielkie wzburzenie. Okazało się, iż burmistrz pierwszy okradł miasto i dzielił się łupem z 30 radcami miejskimi. Skradzione sumy dochodzą podobno do kilkunastu milionów! Tak to nikomu już wierzyć nie można, nawet „ojcom” miasta!

Na wyspie Kręcie powstanie już słabnie. Biedni Kreteńscy przekonali się, że powstanie nic zgólni im nie pomoże, bo im mocarstwa europejskie pomóż nie chce. Sami zaś są za słabi, by mogli się posobić jakama tureckiego. Niemcy, Austria i Włochy oświadczyły, iż o przyłączeniu Krety do Grecji ani mowy byc nie może, a oświadczyły to dla tego, iż pragną Turcję naklonić do przystąpienia do potrójnego przymierza. Smutne to nie człowiekowi robi na myśl, iż teraz na świecie nie to dobre, co sprawiedliwe, lecz to, co korzyste przynosi!

Z Serbii donoszą, że królowa Natalia jednakowoż przybędzie do kraju odwiedzić syna. Przebiegała ta kobieta tak długo się starala i tuyała wszelkich sposobów, aż wreszcie dospiała celu. Podobno i „były” mąż jej, Milan na to się zgodził. Już to kobiety wszędzie góra!

Na stacy kolejowej w Lathrop w Pensylwanii w Ameryce północnej taki niedawno temu wydarzył się wypadek: W sali sądowej siedziały sobie najwyższy sędzia amerykańskich Stanów zjednoczonych Field i urzędnik sądowy Naglym; obaj zajadali śniadanie. Nagle wchodzi do sali jakiś mężczyzna na którego widok pan Field zbladł jak ściana. Nieznajomy był to bowiem człowiek znany z wielu nieczyistych sprawek, nazwiskiem Terry, który przed kilku miesiącami przez Fielda skazany został na karę więzienia. Field słusznio się przelał, bo Terry ujrzawszy go, przystąpił do stołu i uderzył go z całą siły w twarz. Na to zerwał się ów urzędnik sądowy Nagly z siedzenia i wyciągnawszy rewolwer palnął Terremu w leb i zabił go na miejscu. Wkrótce nadeszła policyja, która Naglego aresztowała. Wszyscy się ciekawi, jak się ta rzecz skończy.

Z miasta Zambyaru we wschodniej Afryce nadchodzą wiele niepokojące wiści. Oto krajowy tamtejsi Arabowie, oburzeni zwycięstwami niemieckimi chcą podobno na duny znak wymordować wszystkich zamieszkałych w mieście Europejczyków a mianowicie Niemców. Teraz już zachodzą tam często burdy. Władze zarządzają wszelkie możliwe środki ostrożności aby rzezi zapowiedzianej zapobiegać i zdradzają wielki niepokój. Bóg wie, co się tam jeszcze stanie?

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjeździ wraz z cesarową w dniu 20-tego Sierpnia do Strasburga, gdzie odbędą się na jego cześć wielkie uroczystości. — Cesarz austriacki o majo co nie został w Berlinie, a raczej początkowy o majo co bez niego nie odjechał. Gdy już cesarz siedział w wagonie, spostrzegł, że się z jednym z generałów nie pożegnał. Wyskoczył więc szybko z wagonu, by się z nim pożegnać. Służba kolejowa tego atoli nie spostrzegła i dano znak do odjazdu. Pociąg ruszył z miejsca bez cesarza. Dano wprawdzie natychmiast znak, aby stanął, lecz pomimo to musiał cesarz kilkanaście kroków biega za pociągiem.

I tak katechetyczna dyrekcja ma już wreszcie nowego pastora. Jest nim, jak donosiliśmy, były profesor gimnazjalny, ksiądz Dingelstad, kapitan w sile wieku, bo liczący dopiero lat 54. Z początku chciało się obrąb sufragana monasterskiego, księdza Doktora Giesegego, biskupem, lecz jak wiadomo raz na to nie zezwolili. Dla czego ksiądz Dr. Giese nie podobał się rządowi, trudno wiedzieć. Może dla tego, że gdy w czasie walki kultury złotono byłego biskupa ks. Brinkmannu z urzędem i księdzu Gieseemu powiedziano, idź z panem Bogiem a zarząd majątku kościelnego oddaj komisarzowi rządowemu, to ksiądz Dr. Giese poszedł wprawdzie, lecz poprzednio zabrał wszystkie pieniądze, jakie znaj-

dowały się w konsytorzu monasterskim, a królewskiemu komisarzowi i zostawił próżną kasę i puste szafy. Był to ogromny hałas, najprzód skazano ks. Dr. Gieseego o nieprawne usunięcie pieniędzy na więzienie, ale ks. Gieseego nie było w kraju, więc też siedzieć nie mógł; następnie proces ten toczył się jeszcze raz i ks. Gieseego uwoliono, bo gdy powrócił do kraju cały majątek kościelny nienaruszony z procentami oddał biskupowi. Był to czyn wielce piękny i szlachetny ze strony ks. Dr. Gieseego, lecz nie zgadzał się z prawami majowemi i dla tego zapewne pozbawił ks. Dr. Gieseego fiski rządowej. Podczas bytności cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, robiono tamże próby z nowym prochem, nie wydającym ani dymu ani buku. Próby te udało się świetnie. Z daleka zdawało się, że żołnierze wcale nie strzelają, bo ani dymu nie było widać ani buku nikt nie słyszał, a oni tymczasem bili w najlepsze.

Powodzenie wystawy paryskiej spać nie daje gazetom niemieckim, które z wielką zazdrością piszą o owschach tłumach ludzi, pospieszających zewsząd na wystawę. Gazety niemieckie żadają też, aby wkrótce urządzili Niemcy, Austria i Włochy wspólną wystawę, którąby wystawę paryską zaczmiała. Czy żadanie to spełnionem zostanie, trudno wiedzieć.

W zeszłym numerze donosiliśmy o nierzetelności kilku kupców niemieckich, dzisiaj wyjaśniamy to bliżej. I tak w Australii musiał pewien kupiec niemiecki dopłacić 2000 mrk., ponieważ towar jego z Niemiec wysłany, był za nisko oszacowany. Drugiemu kupcowi zabrał tamtejszy urząd celny całą przesywkę fortepianów (klawiatur), 16 z nich sprzedano na aukcji i za te osiągnięto o 3000 mrk. większą sumę od tej, jaka była podana jako wartość całej przesywki. Inny znów kupiec chciał „przeszwarcować” tamtadot jedwabi za 42 tysiące marek, ale mu się nie udało i towar mu zabrano. W Hamburgu uwieziono kaszera bankowego Nehringa, ponieważ przenierzył podobno 20,000 marek. Są to smutne objawy!

## Korespondencje.

Z pod Raciborza, dn. 17 Sierpnia.

(≈) W rozpoczętych przez Szan. Bronisławą z nad Odrą pogadanek pragnie ja wziąć udział, ponieważ pogadanki takie uznaje za bardzo pozytyczne. Szanowny Bronisław piszą o katolickiem pozwoleniu radzać słusznie, aby gdzie tylko możliwe używano pożdrzewienia tegoż zamiast brzydkiego „malcaj” — „morgen” i innych tym podobnych wyrazów. Ja zaś powiem słów kilka w obronie pism polskich i polskich redaktorów. Otóż pewne osoby, szczerzące się polskimi nazwiskami, pochodzące z polskich rodzin, i powołane przez opatrność na to, by szczyrły oświadczenie między ludem, przytem żyjącym po większej części w gospodarce polskiego, tak się zapamiętały, poliznawys w szkole niemczyzny, że teraz zazarcie polską mowę przesłudują, nie wstydząc się nawet głosić przed licznem zgromadzeniem, jak to się stało niedawno temu, że „mowa polska od diabła pochodzi” i to z miejsca, z kąd powinny płynąć słowa prawdy i nauki!

Atoli tleci Bogu mamy i gazety, które lud polski już tak oświeidzą, że umie sobie sąd utworzyć co jest prawda a co kłamstwo i oszczerstwem. Oszczerośw jest i obrzą skuchujących mowa, że wierzą więcej gazetom polskim i ich redaktorom, (których osoby owe nazywają „wilki w owcej skórze“ (!) anizeli kapłanom. Zkad ta nienawiść do pism polskich powstała, crudno pojąć! Bo ktoraz to katolicka gazeta polska na Śląsku sprzeciwia się naucie kościoła, albo nieprzyjaźnie dla kościoła jest usposobiona? Owszem wszystkie pojawiają goraco naukę kościoła i przy wyborach walczą za postami katolickimi. Nie mniej nieuzasadnioną jest nienawiść osób tych do polskich redaktorów, bo jeszcze żaden redaktor polski nie pracował ani nie działał przeciwko kościołowi i duchowieństwu lecz przeciwnie, zawsze sprawy kościelne słowem i czynem popierał.

Słusznie więc nazwać można to napastowanie pism





